

Ks. Aleksander Kustra (Dębica)
Ks. Tadeusz Śliwa (Przemyśl)

Premisla Christiana
(2012/2013) t. 15, s. 61-80

MEMORIAŁ W SPRAWIE OBSADY UNICKICH BISKUPSTW KIJOWSKIEJ METROPOLII Z POCZĄTKU XVIII WIEKU

MONUMENTA UCRAINAE HISTORICA

Tom – V – Vol.

(1702-1728)

Romae 1968, p. 112 – 130

Memoriał Ojca Trombettiego dotyczący obsady kijowskiej metropolii i wakujących biskupstw (włodzimierskiego, smoleńskiego, połockiego, lwowskiego i białoruskiego) i dawnego statusu metropolii kijowskiej, jak również inkorporacji klasztorów, po czym następują refleksje nad tym sprawozdaniem o dawnym statusie metropolii kijowskiej.*

* Początek XVII w. dla katolickiej metropolii kijowskiej obrządku greckiego był okresem trudnym. W latach 1691-1702 do unii z Kościołem katolickim obrządku greckiego przystąpiły trzy diecezje dotychczas prawosławne: przemyska (od początku XVII w. miała obok prawosławnego także unickiego biskupa z niewielką ilością kleru i wiernych), lwowska i łucka. Należało włączyć pod wielu względami do wspólnoty z diecezjami, które w końcu XVI w. do unii przystąpiły. Ponadto w pierwszym dziesięcioleciu XVIII w. zmarło kilku biskupów unickich, w tym metropolita kijowski Leon Słubicz Załęski (1695-1708). W tej sytuacji rektor Papieskiego Kolegium Ormiańskiego we Lwowie zredagował pismo dla nuncjusza w Polsce Nicolo Spinoli (1707-1712) i Kongregacji Rozkrzewienia Wiary, która sprawowała opiekę nad ruskim Kościołem katolickim obrządku greckiego.

Stefan Trombetti ze zgromadzenia ojców Teatynów do Lwowa został wyznaczony jako nauczyciel 22. 06. 1695 r. W 1704 roku, gdy po zajęciu Lwowa przez Szwedów, w mieście wybuchła epidemia, wskutek której zmarł dotychczasowy rektor, w Kolegium pozostał tylko Trombetti. Przejął wtedy to kierownictwo. Znajdowało się w nim tylko dwóch studentów. Gdy w 1706 roku wyznaczony przez Kongregację rektorem ojciec Nicola Aprosio zrezygnował ze stanowiska, wówczas z nominacji Kongregacji zajął je Trombetti (1706), który pozostał na nim do śmierci w 1723 roku. Pozostając na miejscu, po nawiązaniu znajomości z różnymi urzędowymi osobami, stał się nieocenionym informatorem tak dla papieskich nuncjuszy w Polsce, jak i dla Kongregacji R. W. D. BLAŽEJOVSKYJ, *Ukrainian and Armenian Pontifical Seminaries of Lviv (1665-1784)*; Rome 1975, s. 152-154.

APF, Congr. gen. 565 fol. 229-235 orig. autogr.

**Z włoskiego i łaciny tłumaczył ks. mgr Aleksander Kustra.
Uzupełnienia i przypisy zredagował ks. dr Tadeusz Śliwa**

Wobec tego, że trwałość unii zawartych przez te ruskie diecezje zależy w znacznej mierze od ustanowienia metropolity kijowskiego i że w obecnym, bardzo burzliwym stanie Królestwa Polskiego metropolia ta wakuje od śmierci Leona Załęskiego, która nastąpiła 21 lipca o pierwszej po południu tego 1708 roku, przedkładam wielce roztropnej rozwadze Waszej Eminencji i Św. Kongregacji tę oto garść danych oraz informacji, jakie w szeregu listów przekazałem nuncjuszowi Spinoli, pokornie prosząc Waszą Eminencję, by mi raczyła wybaczyć, jeśli w mej relacji brak należytej dokładności i składu, i przyjęła to, na co mnie biedaka stać. To samo napisałem do nuncjusza.

Gdy umiera metropolita, Stolica Św., do której to należy, zleca natychmiast, sama bezpośrednio albo przez nuncjusza, wybór nowego metropolity, którego mają dokonać biskupi ruscy z udziałem także kapłanów, a szczególnie mnichów; jednak z uwagi na pewne konstytucje i dekryty uzgodnione między metropolitami i zakonem bazylianów na Litwie (zakładam, że zatwierdzone przez śp. Klemensa VIII, kiedy to cała Ruś przystąpiła do świętej Unii), o. prowincjał, tj. protoarchimandryta Litwy, domaga się, co podkreślam, aby jego głos w tym wyborze był równie konieczny, jak głosy biskupów. Nowo wybrany, z kolei, mając już królewską nominację, jest prezentowany Stolicy Św., by uzyskał zatwierdzenie i aprobatę oraz bulle, jakie zwykle winny być przesłane¹.

Biskupi ruscy, gdy trzeba obsadzić wakujące diecezje, są prezentowani, już z królewską nominacją, metropolitom, do których, na mocy udzielonych przez śp. Klemensa VIII bulli i przywilejów, należy uznanie, po-

Tekst memoriału umieszczono, jak tytuł wskazuje, w seryjnym wydawnictwie materiałów z archiwów kościelnych w Rzymie w okresie przed II wojną światową, z polecenia i fundacji arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, metropolity halicko-lwowskiego obrządku greckiego (1900-1944). W latach 1964-1977 z inicjatywy i pod patronatem kardynała Józefa Slipego wydano w Rzymie w 14 tomach.

Autor memoriału przed nazwiskiem każdego biskupa i nuncjuszy stosował tytuł: monsignore, używany wobec duchownych wyższej rangi. W tłumaczeniu tytuł ten opuszczono.

¹ Zakonu bazylianów wtedy nie było. Ustanowiono go w 1617 r. M. SZEGDA, *Działalność prawnoadministracyjna Józefa IV Welamina Rutskiego (1613-1637)*, Warszawa 1967, s. 58-67; regulacja stosunków na linii metropolita – zakon bazylianów nastąpiła we wspólnym porozumieniu – tzw. „Nexus” - w 1686 r. L. BIENKOWSKI, *Organizacja Kościoła wschodniego w Polsce*, w: *Kościół w Polsce, t. II*, red. J. KŁOCZOWSKI, Kraków 1969, s. 874.

twierdzenie i wysłanie bulli, bez oglądania się na Rzym czy urzędujących nuncjuszy - jak niekiedy, wedle tego, co słyszę, z nadużyciem czynili – bez dokonania [choćby] w części tego, co sami przecież spełnić powinni. Rodzi to zwykle zamieszanie przy promocji kandydata i nie umacnia Unii. Równocześnie widzimy, że zarówno diecezja przemyska, do Unii włączona przez o. Bonesanę, jak i lwowska, za sprawą o. Accorsiego², jako że ich biskupi złożyli wyznanie wiary wobec nuncjuszów apostolskich, zyskują coraz większą moc i wzrost ich więzi w Unii z nadzieją stałego rozwoju; czego nie ma w przypadkach, które podjęli sami metropolici bez wiedzy nuncjuszy.

Obecnie, prócz ww. metropolii z biskupstwami: włodzimierskim – brzeskim, tudzież arcybiskupstwem smoleńskim, od około trzech lat, z racji śmierci Gedeona Szumlańskiego, krewnego [Józefa] Szumlańskiego i brata o. Cyryla, wysuwanego innymi razy na lwowską koadiutorię, wakuje arcybiskupstwo połockie po śmierci Marcjana Białożora, która nastąpiła 18 czerwca ubiegłego roku, gdy zaproszony przeze mnie do Lwowa z odległości ponad 40 mil, śp. metropolita gościł tu w kolegium, chcąc o. Cyryla uczynić koadiutorem Szumlańskiego. Wakuje biskupstwo białoruskie [prawosławne] po śmierci biskupa, którego imienia nie pomnę. I w końcu biskupstwo lwowskie, gdyż 27 sierpnia o g. 22 zmarł Szumlański. Otóż, skoro wszystkie te wakaty zależą od ustanowienia metropolity i od królewskiej nominacji, nie sposób im zaradzić, jeśli się wpierw nie ustanowi rzeczzonego metropolity i nie uspokoi tego kraju.

Ponieważ pośród żywych pozostają już tylko czterej biskupi ruscy: Gedeon Woyna Orański, biskup chełmski, Piotr Porfiriusz Kulczycki, biskup piński - turowski z woli śp. metropolity, [fol. 229V] a obecnie, po śmierci arcybiskupa Białożora, administrator arcybiskupstwa połockiego, Dionizy Zabokrzycki, biskup łucki - ostrogski i wreszcie Jerzy Winnicki, biskup przemyski - samborski - sanocki, a zarazem nowy administrator zarówno metropolii, jak i wakujących biskupstw: Włodzimierza, Brześcia, Lwowa, i Monkaczu na Węgrzech.

Ci wszyscy czterej prałaci przybyli do Włodzimierza, katedry śp. metropolity, by w połowie sierpnia uczestniczyć w pogrzebie, po odprawieniu którego, jednogłośnie, bez niczyjego sprzeciwu, 24 tegoż miesiąca wybrali ww. Winnickiego metropolitą, jak świadczy autentyczny akt opatrzony podpisami i pieczęciami wszystkich trzech przybyłych biskupów i wysłany nuncjuszowi apostolskiemu z dołączeniem do tego aktu racji, dla których uznali za konieczne przyśpieszyć ten wybór bez uprzedniej prośby skiero-

² Francesco Bonesana, Teatyn. W 1675 r. przybył do Lwowa jako nauczyciel, w 1678 został rektorem Kolegium, w 1691 został biskupem w Caiorra. BŁAŻEJOWSKI, dz. cyt., s. 125-126, 151-152.

Sebastiano Accorsi, we Lwowie po 1685 r., w 1691 r. został rektorem Kolegium, BŁAŻEJOWSKI, dz. cyt.

wanej do Stolicy Św. ze względu na odległość miejsca wobec wymogu dokonania wyboru wedle zwyczaju.

Przy tym wyborze powinien być również protoarchimandryta, tj. prowincjał zakonu bazylianów z Litwy, o. Leon Kiszka, ale odległość nie pozwoliła mu przybyć w porę. Wobec tego w samym akcie wyboru umieszczono jednak zalecenie i przypomnienie dla nowo wybranego metropolity wobec tego zakonu, co do zachowania udzielonych mu przez Stolicę Św. przywilejów i prerogatyw.

Nie omieszkać jednak przedstawić Waszej Eminencji tego, co dotyczy głosu ww. o. prowincjała, jak to zostało oznajmione biskupom, zanim przybyli na wybory, chodzi o to, czy głos ten był niezbędny, czy też nie; otóż tak prałaci (prócz biskupa pińskiego), jak i ojcowie: Polikarp Filipowicz, były prokurator generalny dla Litwy w Rzymie oraz Innocenty Piechowicz, audytor śp. metropolity, a także obaj mnisi litewscy dali odpowiedź negatywną, mówiąc, że głos prowincjała i zakonu wymagany jest owszem przy wyborze zakonnika na biskupstwo, ale nie biskupa na metropolię. Nikt z nich nie był wszakże całkiem pewny, czy zakon te przywileje otrzymał z łaski Stolicy Św., czy w specjalnej umowie między nim, a dawnymi metropolitami. Poprzestali, dla spokoju, na dołączeniu do aktu wyboru, przywilejów zakonu, które mają być zachowane.

Po wyjeździe biskupów i gdy Winnicki przeniósł się do Lwowa dla uporządkowania spraw tej diecezji i odprawienia pogrzebu Szumlańskiego, który się odbył 17 września, zjawił się we Włodzimierzu ww. Ojciec i choć zdradzał zamiar wyjazdu do Lwowa dla spotkania z Winnickim, wolał wszakże wysłać raczej, co też nastąpiło, innego zakonnika, a ten zamieszkał tu w Kolegium, by Winnickiemu przedłożyć wiele propozycji w imię ww. Ojca i zakonu na Litwie, oświadczając, że w razie ich nieprzyjęcia, Ojciec ów nie dałby swego głosu, który, jego zdaniem, jest przy tym wyborze równie konieczny jak głos biskupów.

Winnicki, wysłuchawszy propozycji, w zgodzie z sumieniem i dobrem metropolii, niektóre przyjął, inne zaś, wymagające poważnej refleksji i dojrzałej dyskusji, odłożył na przyszłą kongregację na Litwie, którą należy wnet zwołać, by wybrać nowego protoarchimandrytę. Mnich odjechał wielce zadowolony, obiecując, że o. prowincjał na pewno nadeśle w pełnej formie swój głos z poparciem tego wyboru. Tymczasem 10 października nuncjusz, któremu rzecz wyłuszczyłem, pisze mi, że ten prowincjał prosił go o wysłuchanie jego racji; wnoszę stąd, że żądania protoarchimandryty nie znalazły jeszcze zaspokojenia. [fol. 230] Nie mogę nie przyznać Waszej Eminencji, że od wielu lat, aż po te ostatnie czasy trwały niesnaski, a w konsekwencji skąpa wymiana myśli między Winnickim, a ww. protoarchimandrytą, a to z tego powodu, że zakon na Litwie domaga się włączenia dwóch klasztorów, na co nie godzi się ww. prałat, któremu one podlegają i w tej sprawie tenże

biskup ponownie skierował prośbę do Św. Kongregacji w styczniu, kiedy posłał do Rzymu swego krewnego, przyjętego z łaski Naszego Pana w Greckim Kolegium; przywiózł on stamtąd dekret *Advertatur cum venerit instantia –Rozpozna się po wniesieniu sprawy-* z datą 6 lutego 1708; i to jest właśnie powód, dla którego ów nie przyczynił się swoim głosem do tego wyboru.

Mam wszakże nadzieję, że niedługo usłyszę o jakichś znakach poprawy, jako że bp Winnicki posłał do owego Ojca innego mnicha, swego zaufanego, który był wcześniej audytorem zmarłego metropolity, o ile zażyła przyjaźń między o. prowincjałem i biskupem pińskim, Kulczyckim, ze strony którego Ojciec ten oczekuje promocji na jakieś wakujące biskupstwo (gdyby on został metropolitą), nie opóźni lub utrudni rezultatu.

Po śmierci metropolity ww. biskup piński uzyskał dla siebie u dworu króla Stanisława nominację i przywilej na wakującą metropolię za wstawiennictwem panów Sapiehów z Litwy, zaś biskup chełmski, Orański również wyprosił poparcie, by mógł otrzymać biskupstwo włodzimierskie-brzeskie, które także wakuje w związku ze śmiercią metropolity³.

Ww. prałat z Pińska, zanim przybył na owe wybory metropolity, oświadczył, że z przywileju tego rezygnuje i zamierza go przekazać zebranym biskupom; jak dotąd nie przekazał go jednak, gdyż nie miał przy sobie. Na podstawie owej deklaracji dokonano tego wyboru, podpisanego i opieczętowanego przez wszystkich trzech biskupów i ze zwykłym listem, wysłanego nuncjuszowi [Nicolo] Spinoli [1707-1712]. A ponieważ biskup z Chełma zamilczał o swoim przywileju, który wyszedł na jaw dopiero po wyjeździe biskupów, to biskup z Pińska (gdy się o nim dowiedział) napisał list do nuncjusza; ale w swej gorączce przebrał miarę wobec biskupa z Chełma, podważając przywilej jako niezgodny z zasadami i wkraczający w kompetencje Stolicy Św. i prosząc w imieniu wszystkich biskupów, by został przez nuncjusza mocno upomniany.

Tymczasem, choć przywilej biskupa z Pińska ma ten sam tenor i formę, nie różniąc się od przywileju tak przez niego wzgardzonego biskupa z Chełma, słyszę, że go nie oddał i mając u siebie, śle raz po raz posłów na

³ W latach 1700-1721 toczyła się Wojna Północna z udziałem Danii, Saksonii, Polski i Rosji przeciw Szwecji. W okresie szwedzkiej przewagi część szlachty polskiej ogłosiła bezkrólewie i wybrała na króla polskiego wojewodę poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego (koronowany w 1705 r.). W wyniku dalszych klęsk sprzymierzonych, dotychczasowy król Polski, August II Sas (1697-1706 i 1709-1733) zrezygnował z korony polskiej. Po klęsce połtawskiej Szwedów z Rosją w 1709 r. August II wrócił na tron Polski, a Leszczyński uszedł z kraju. J. FELDMAN, *August II Mocny 1670-1733*, PSB, Kraków 1935, s.179-183; tenże, *Stanisław Leszczyński*, wyd. II, Warszawa, 1959; *Zarys historii Polski*, red. J. TAZBIR, Warszawa 1979, s. 298-300.

dwór [króla] Stanisława, by zachowano jego moc; piszą mi też, że ostatnio sam się tam udał.

Wasza Eminencja zechce stąd uznać niestałość tych stron; czy - po spisaniu i podpisaniu wyboru i wysłaniu do nuncjusza, a także do P. wielkiego hetmana koronnego⁴ tegoż z załączeniem kopii listów do nuncjusza, by raczył prosić Stolicę Św. o zatwierdzenie - można chwalić podjęcie kroków tak sprzecznych i rażących, przeciw metropolicie ustanowionemu z tą pilnością, jakiej możemy sobie życzyć i oczekiwać? Niedługo zobaczymy, co będzie dalej.

Kolejne kroki, od kiedy nuncjusz powierzył mu administrowanie, podejmuje Winnicki, ale nie bez pewnych trudności, związanych z tym, że biskup chełmski Orański, choć nie jest administratorem, zajmuje dobra należące do metropolii i łupi ją, gotując się przy tym na Włodzimierz, jak z wielkim bólem pisze w tym tygodniu ojciec Oficjał owej katedry. I tak rzeczy wyglądają dziś.

Co zaś do kandydata, którego warto poprzeć na metropolię, przekazuję Waszej Eminencji, to, co w paru listach napisałem nuncjuszowi, a więc, że na podstawie danych, jakie otrzymałem od wszystkich żyjących biskupów ruskich, najlepszy ze wszystkich wydaje się Winnicki.

Orański, biskup chełmski, jest bardzo stary i zgrzybiały, nie jest w stanie kierować samym sobą ani diecezją, tym bardziej metropolią. Lubi dobrze popić i zabawić się; pieniądze garnie, ile się da, atoli o Kościół i diecezję nie ma starania; a z pewnymi świeckimi zawarł taką umowę, że dał im za darmo do końca życia i pozwolił używać pewnych dóbr należących do włodzimierskiego biskupstwa, pod warunkiem, że będą działać na rzecz jego promocji na to biskupstwo, lub na metropolię. Najważniejsze jest to, że z powodu starości nie jest już zdolny do rządzenia i w razie śmierci (niech go Bóg zachowa na długo), w stanie zamętu w tym królestwie, mielibyśmy wnet problemy i zagrożenie dla Unii.

Stary jest też Dionizy Zabokrzycki, biskup łucki⁵; miał on dwie żony; w swej diecezji nie ugruntował jeszcze Unii, ale zaznaczam, że upłynęło dopiero około 5 lat, odkąd złożył wyznanie wiary wobec śp. metropolity i ogłosił Unię. Był dotąd nękany przez Moskali i Kozaków z racji swego krewnego; to nękanie trwa nadal. Jego dawne życie było dość swoiste, pomijając już to, że rozwiódł się z żoną, to zostawszy (jeszcze w schizmie), dzięki różnym metodom i siłom, administratorem wakującego biskupstwa łuckiego, święcił i konsekrował księży, nie będąc biskupem; Szumlański musiał to potem naprawiać. Pomijam i to, że nie jest lubiany ani przez wyższą

⁴ Adam Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełski, 1706-1710; *Urzednicy centralni i nadworni polski XIV-XVIII, Spisy*, red. A. GAŚSIOROWSKI, Kórnik 1992, s. 47.

⁵ Zob. S. W. KURGANOWICZ, *Dionisij Żabokrickij, jepiskop łuckij i ostrożskij. Istoriko-biograficzeskij очерk*, Kiew, 1914.

szlachtę polską Królestwa, ani przez szlachtę i duchowieństwo Litwy; ale także kapituła włodzimierska skierowała ostatnio do nuncjatury suplikę, by nie został biskupem w tamtejszej katedrze, gdyby czasem zechciał ją objąć. Lecz on sam też takich aspiracji nie ma i nie zabiega o tę promocję, popierając tylko Winnickiego.

Piotr Porfiriusz Kulczycki, biskup piński, wedle opinii i informacji, jakie uzyskałem od ww. o. audytora śp. metropolity, jak również od o. Polikarpa Filipowicza i ogólnie od wszystkich, jest bardzo zmienny i niestały, jak Wasza Eminencja będzie mógł się przekonać w związku z poruszoną już sprawą przywileju (o czym wstyd mi pisać). Ma przywarę próżności w stroju i zdobieniu rąk licznymi pierścieniami, twarzy muszkami, a szyi łańcuchami ze złota, tak że gdy się pojawia (jak mówili mi w sekrecie wspomniani ojcowie i w ogóle wielu innych), wygląda jak jakiś słynący łaskami wizerunek. Nadto, jego pochodzenie z niezbyt sławnego, by nie rzec niskiego i niejasnej przeszłości rodu, było wielką przeszkodą, kiedy śp. metropolita był nękany presją mocnych, wyżebranych rekomendacji, by go protegował na biskupstwo, a szukając, wedle konstytucji Królestwa, u kandydata na objęcie metropolii klauzuli szlachectwa, tym razem będzie bardzo trudno z jego promocją, gdyby miał objąć metropolię, bo szlachta musi się zgromadzić i wyrazić na niego swą zgodę. Dlatego jest on w niełatwym położeniu, a przy tym szlachta w tych stronach, zwłaszcza wyższa, albo go nie zna, albo, jeśli przypadkiem ktoś go zna, to nie darzy sympatią (a tu trzeba, by była przywiązana do metropolity i zapewniła mu pewne poparcie i pomoc, gdy chodzi o utrzymanie i rozwój Unii).

W dodatku trzeba uwzględnić i to, że jest on w bliskiej komitywie z o. prowincjałem z Litwy, o którym chodzą słuchy, iż myśli uzyskać inkorporację tutejszych klasztorów diecezji lwowskiej, przemyskiej i łuckiej, stąd jego wybór budziłby wielki sprzeciw w tych stronach, a tutejsi mnisi już się zwrócili i będą się dalej usilnie zwracać do nuncjusza i do Św. Kongregacji z prośbą, by ich nie przyłączono, co jeszcze omówię pod koniec tej relacji.

Pozostaje Jerzy Winnicki⁶, lubiany przez wyższą szlachtę tego królestwa, upragniony i wybrany na koadiutora przez zmarłego metropolitę, kiedy ta sprawa się toczyła [fol. 231] za czasów Najprzewielebniejszego kardynała [Orazio] Spady, gdy był tu nuncjuszem [1703-1706]; ja sam 8 sierpnia br. wysłałem kopię listów ww. metropolity do nuncjusza, w których zabiegał, by został jego koadiutorem. Po śmierci metropolity i Szumlańskiego, choć administracja nie została mu jeszcze przez nuncjusza zlecona, był już proszony, zarówno przez kapitułę włodzimierską, jak i lwowską, o pomoc tym diecezjom i przejęcie ich administracji. Nadto, prócz posłu-

⁶ Zob. T. ŚLIWA, *Wybór przemyskiego biskupa unickiego Jerzego Winnickiego na metropolitę kijowskiego (1708-1713)*, RTK, t. 35 (1988), z. 4, Lublin (druk 1992), s. 59-75.

szeństwa, czci, szacunku i przywiązania, jakie żywi do Stolicy Św., jest znany, choćby z listów, jej i nuncjaturze. Nie ma też wrogów, czego o innych rzecz nie można; dobrze zarządza swoją diecezją, ruguje z niej błędy i jest dobrym pasterzem. A gdyby innych racji brakło, to przy niedostatku kandydatów i ich wspomnianych cechach, abstrahując nawet od jego zalet, a mając na uwadze obecny stan rzeczy, stoimy wobec konieczności, gdyż nie mamy kandydata lepszego i bardziej odpowiedniego niż on.

Skoro jednak ustanowienie metropolity zależy także od nominacji ze strony króla, a to królestwo jest dziś w fatalnym stanie, teraz na razie (takie jest moje skromne wrażenie) może trzeba będzie przedłużyć administrację, póki nie unormuje się Rzeczpospolita. Zanim powiem o wakujących biskupstwach, które należy obsadzić po metropolii, chodzi szczególnie o lwowskie, które najlepiej znam, wypada mi przekazać Waszej Eminencji informację, jaką uzyskałem od ojca audytora metropolity w sierpniu br. o statusie metropolii, a to z tą myślą, by na przyszłość uniknąć komplikacji; opisuję ją zatem po łacinie, jak ją otrzymałem, a jej kopię dnia 8 sierpnia br. wysłałem nuncjuszowi.

Starodawny status metropolii kijowskiej

Kijów, dawna stolica władców Rusi, doprowadzona od pogaństwa do chrześcijańskiej wiary przez księcia Włodzimierza, nazwanego na chrzcie Bazylim, został ustanowiony metropolią arcybiskupią i odznaczony przy tym godnością prymasowską nad całą Rusią, jak zgodnie mówią wszyscy historycy. Gdy jednak po paru wiekach tron książęcy został przeniesiony do Halicza przez innych książąt, którzy mieli ambicję zostać królami i niektórzy nimi byli, wydało się, że to miasto powinno mieć arcybiskupa i tytuł arcybiskupstwa; dlatego tytuł arcybiskupów Rusi zaczął obejmować Kijów i Halicz⁷.

⁷ Wskutek dzielnicowego podziału Rusi Kijowskiej, rozpoczętego już w XI w. na jej południowo-zachodnim terytorium w połowie XII w. ukształtowało się księstwo halickie, połączone na krótko, ale w XIII w. już na stałe, z włodzimierskim. W pewnym okresie tego wieku należało do ważniejszych w Europie. W administracji cerkiewnej ziemie księstwa należały do metropolii kijowskiej, zależnej od patriarchatu w Konstantynopolu. Jako pierwsze na tym terenie powstało biskupstwo we Włodzimierzu Wołyńskim (1088?), a następnie w połowie XII w. w Haliczu. Gdy w 1300 r. metropolita kijowski, Grek Maksym (1283-1305) opuścił Kijów zniszczony przez Tatarów i przeniósł siedzibę metropolitów kijowskich do Włodzimierza Susdalskiego, zachowując tytuł „kijowski”, książę halicko-włodzimierski Jerzy (1301-1308) wkrótce po objęciu rządów postarał się w Konstantynopolu o utworzenie nowej metropolii w Haliczu, która z przerwami istniała, co najmniej do końca XIV w. W. SERCZYK, *Historia Ukrainy*, wyd. II, Wrocław 1970, s. 46-53; A. POPPE, *Państwo i Kościół na Rusi w XI w.*, Warszawa 1968, s. 154-155, 178; M. STASIŃSKI, *Metropolia Halicensis. Eius historia et iuridica forma*, editio II, Romae 68

Gdy jednak nasilały się wojny i podziały, a ta Czerwona Ruś znalazła się pod polskim panowaniem, metropolita, nie mogąc przy tak dużej odległości dbać o sprawy obu kościołów, ustanowił dla Halicza wikariusza z godnością i władzą biskupią i faktycznie uczynił nim niejakiego Tuczapskiego. istnieje oryginał tego ustanowienia i układu między nimi, podpisany ręką metropolity i obcych biskupów, które to świadectwo dowodzi, że Halicz jest stolicą arcybiskupią. Ten Tuczapski, mając ten tytuł, pierwszy zaczął się podpisywać również jako biskup lwowski, co się okaże przy pierwszej fundacji czy erekcji, dokonanej, jeśli się nie mylę, przez Zygmunta Pierwszego. Tak było aż do czasu świętej pamięci Klemensa VIII [1592-1605], pod którego szczęśliwą władzą Ruś cała wróciła na łono Kościoła i podpisała świętą Unię⁸; okazuje się, że wśród innych imion własnoręczny podpis złożył [Gedeon] Bałaban [1569-1607], naówczas biskup lwowski. Sprawy się skomplikowały z przyjazdem patriarchy Konstantynopola Jeremiasza [przyjazd 1588 i 1589], który między innymi zakłóceniami, erygował bractwa, zawłaszczył też prawo wyboru, swoim autorytetem jeszcze bardziej umacniając schizmę i zatwierdził zwierzchność bractwa nad biskupem lwowskim w miejsce królów Polski⁹. Przeto diecezjanie lwowscy nie mogą rościć sobie prawa wyboru na Halicz, jako stolicę biskupią [fol. 231 v], gdyż jedna diecezja nie ma podstaw domagać się prawa wyboru pasterza wszystkich Rusinów. Biskup zaś lwowski oddzielony od Halicza, nie mając erekcji swego biskupstwa, tym mniej może domagać się ich wyboru. Świadom tego, śp. metropolita Leon Załęski, w ogóle postanowił traktować Halicz jako swoją własną stolicę i w paktach konwentach uzyskał na to prawo potwierdzone dyplomem przez króla Augusta i sprawy do Kongregacji Rozkrzewiania Wiary nie wniesiono, a to jedynie przez wzgląd na przystąpienie do świętej Unii śp. Szumlańskiego z perswazji wielu senatorów królestwa wstrzymał za swego życia te starania, ale jedno i drugie trwało w zawieszeniu; lecz przez śmierć obydwu otworzył drzwi pierwotnemu stanowieniu biskupów.

Na wszelki wypadek 4 sierpnia napisałem o tym do nuncjusza. Według mnie łatwo można by umocnić Unię w lwowskiej diecezji, gdyby metropolita (o ile by Winnicki został zatwierdzony) przeszedł do lwowskiej katedry i gdyby wspólnie przyjęto, że odtąd każdy metropolita będzie miał zawsze to, a nie inne biskupstwo. Do tej pory bowiem każdy metropolita po wyborze zatrzymywał biskupstwo, jakie miał przed wyborem, jakie by ono

1960, s. 13-15; S. SENYK, *A history of the Church in Ukraine*, t. 1, *To the end of the 13th century*, Roma 1993, s. 446-449.

⁸ Spośród ośmiu biskupów prawosławnych, Unię podpisało sześciu.

⁹ Zob. szerzej na ten temat: B. A. GUDZIAK, *Kryzys i reforma. Metropolia kijowska, patriarchat Konstantynopola i geneza unii brzeskiej*, Lublin 2008, s. 282-293, tłum. z języka ukraińskiego.

nie było, lwowskie, czy włodzimierskie, przemyskie, czy łuckie itd., i tym sposobem (jako że metropolita powinien zawsze mieć jakieś biskupstwo) katedra halicka pozostałaby na zawsze złączona z metropolią na podstawie przedstawionego tu uzasadnienia. Odnośnie do tej informacji ośmielę się jednak na końcu przedstawić moje skromne spostrzeżenia.

A moje racje były m. in. następujące: ponieważ ta diecezja przystąpiła do Unii niedawno, skutkiem czego nie wszyscy tam żywią szczerą miłość do niej, to jeśli pasterz, czego Winnicki pozwala oczekiwać, będzie trwał mocno w Unii, znajdzie łatwo sposób, by usunąć błędy i opornych przywieść na drogę prawdy. A w bliskości jego przemyskiej diecezji, choćby biskup (przed czym niech Bóg broni) nie spełniał swych powinności, lub usiłował bruździć ani lud, ani duchowieństwo nie miałyby dla niego w takim razie żadnej czci, gdyż ta diecezja już od ponad 18 lat jest okrzepnięta i utwierdzona w Unii.

4 sierpnia br. szlachta ruska złożyła u nuncjusza prośbę z podpisami i pieczęciami wielu (mam wierny duplikat), aby ze zdobytymi przez nią u królów przywilejami było zachowane prawo wyboru biskupa tej katedry wspólnie z klerem i bractwami; jeśli tę informację uzna się za słuszną, zaczną się piętrzyć stałe i duże problemy, w razie odmowy szlachcie tego prawa. I nie obejdzie się bez ryzyka nowej schizmy i ingerencji królów i państwa, ponieważ szlachta bierze udział w sejmikach, a królom trzeba głosów i łatwo można będzie usłyszeć skargi z każdej strony. Co więcej, będąc w Unii od niedawna, zarzucają, że Rzym już na wstępie ich bycia w Unii pozbawił ich przywileju, wobec czego wrócą do dawnych błędów, dokonując, wbrew temu, wyboru na swój sposób. A skoro czynili to dotąd, choć byli w schizmie i to z aprobatą królów Polski, wynikną stąd, jak zaznaczyłem, ogromne zobowiązania. Stąd, jeśli się nie znajdzie sposobu na to, aby oni sami jednogłośnie to postanowili [fol. 232] i doszli do pokojowego porozumienia, sądziłbym, że lepiej machnąć ręką na ich prawo wyboru, zwłaszcza że według mej informacji w ten właśnie sposób postąpiono zarówno w Przemyślu, gdy ostatnio wybierano Winnickiego, jak i we wszystkich wcześniejszych przypadkach.

Tymczasem tydzień w tydzień poszukuje mnie szlachta i pyta, czy nadeszła już odpowiedź z Rzymu, nuncjusz zaś 22 sierpnia odpisał im, że ich prośby u stóp Naszego Pana złoży, z czego wnoszę, że przy swoim postanowieniu mocno trwają. Będę wszakże czuwał, na ile zdołam, przekazując nuncjuszowi, jak dotąd czyniłem, wszelkie informacje, aby wszystko przebiegało, jak należy, bez uszczerbku dla powagi Stolicy Św. i bez szkody dla Unii.

3 października napisałem nuncjuszowi, iż od pewnych kupców ruskich ze Lwowa, którzy wrócili z Moskwy, słyszałem, iż car w miejsce zmarłego schizmatyka chciał ustanowić metropolitą kijowskim niejakiego

Jaworskiego, który dotąd był metropolitą rizańskim, a następnie pewnego [Joasafa] Krokowskiego [1707-1718] (mianowanego już przez niego archimandrytą pieczerskim) zamierzał ustanowić także patriarchą całej Rusi. A dziś, dokładnie 5 listopada, słyszę, że po zajściu jakichś zmian, przybył do Kijowa ów drugi, już zainstalowany jako metropolita i archimandryta pieczerski. Dowiem się o tym więcej.

Choć schizmatycki metropolita kijowski żyje, część dóbr tej archimandrii należących do metropolii było w posiadaniu Szumlańskiego, przy ciągłych reklamacjach metropolity Załęskiego, któremu przysługiwały one z prawa metropolii. Ich administrację przejął teraz Winnicki i choć chce liczyć na to, że sprawy pozostaną przynajmniej jak dotąd, z tym wszystkim wobec nowej promocji schizmatyka i zamieszania wywołanego toczącymi się wojnami, istnieje wciąż obawa jakiegoś oderwania ze strony tej archimandrii.

Sprawa wakujących biskupstw

Zresztą w sprawie wakujących biskupstw, co do białoruskiego z katedrą w Mścisławiu, Orszy i Mohylewie, wedle moich obecnych informacji, biskupem był wcześniej niejaki Wasilewicz, po nim nastąpił biskup Tryzna, a potem to biskupstwo wakowało 15 lat, a gdy tron objął król August, przypadło ono Polkowskiemu, archimandrycie słuckiemu. Obecnie należy do księcia Czetwertyńskiego i nie wiem, czy jest tam biskup, czy nie. Trzeba zaznaczyć, że biskupstwo to było zawsze dyzunickie i schizmatyckie, a jeśli nawet było unickie, Unia ma tam słaby grunt i nic poza tym rzecz o nim nie mogę, również w sprawie kandydatów.

Arcybiskupstwo smoleńskie wakujące od zgonu Gedeona Szumlańskiego ma piękny tytuł, ale marny dochód, posiadając, jak słyszałem, małą ilość dusz. O kandydatach, których można by poprzeć, na razie mało się mówi, gdyż kraj jest obecnie zajęty przez wojska cara i króla Szwecji. Dla pociechy krewnych Szumlańskiego, który zawarł Unię, a także by nie spowodować tarć w tym biskupstwie, zaprezentowano na nie o. Cyryla, brata śp. zmarłego arcybiskupa i krewnego Szumlańskiego, skoro nie został koadiutorem lwowskim, jak Waszej Eminencji i Św. Kongregacji dobrze wiadomo; dodając do tego jakieś klasztory lub archimandrię, by miał z czego żyć. W tej sprawie jednak, jak dotąd nic jeszcze nie działo.

O arcybiskupstwo połockie wakujące z powodu śmierci Białozora też zabiega wielu konkurentów litewskich, domagając się, by kandydat był z tego województwa. W ubiegłym roku zjawił się tu archimandryta Fronskiewicz, krewny wojewody połockiego i panów Sapiechów z Litwy z plikiem listów zawierających rekomendacje i pogróżki wobec metropolity - który przebywał tu w kolegium dla ustanowienia koadiutora Szumlańskiemu

- aby tego wnet awansował. Poczciwy staruszek, czy z uwagi na cechy kandydata, chromego, zbyt młodego i za słabo wykształconego, czy ze względu na Moskali, co zaraz wyjaśnię, czy może przez pamięć o tym, że ta katedra była nie tak dawno uświęcona przez męczennika, bł. Jozafata chciał, [fol. 232v] w miarę możliwości, osadzić tam następcę, jeśli nie świętego życia, to co najmniej nie tak małej wiedzy i trochę większej rozwagi niż ww. archimandryta, choć on z wielkiego rodu.

Po śmierci Białozora, kanonik Białozór, brat czy też bratanek zmarłego, łacinnik, który, jak sądzę, jest już w Rzymie znany ze sprawy panów Sapiehów, kiedy byli w sporze z książętami Wiśniowieckimi, zagarnął rzeczy biskupa i gdy spotkał w Połocku moskiewskiego generała, oddał się pod go opiekę, by zająć wszelkie dobra tego arcybiskupstwa, aż do nowego nakazu cara, co też nastąpiło.

Gdy doszło to do mnie, napisałem do Prymasa [Stanisław Szembek 1706-1721], do Biskupa kujawskiego [Felicjan Szaniawski 1706-1720] i do Wicekanclerza w Lublinie [Jan Szembek 1702-1712], gdzie był car z Mniszchem oraz ww. kanonik Białozór, by swą roztropnością przekonali cara, żeby w takich sprawach poparcia nie udzielał, a wspomnianego kanonika skłonili swą powagą, by wbrew autorytetowi Kościoła nie stosował tak niecnych środków; przyniosło to dobry skutek, gdyż moskiewski generał otrzymał nakaz uwolnienia wszystkich owych dóbr, co też wykonano; a kanonik zobowiązał się zwrócić, co wziął i stawić się u metropolity. Obecnie jednak nie wiem nic prócz tego, iż metropolita chwalił jakiegoś mnicha Białozora, bratanka czy brata tegoż kanonika, który w zeszłym roku studiował w Kolegium Greckim i był bliski końca studiów, zamierzając go poprzeć, gdyby się lepszy kandydat nie znalazł.

Co do biskupstwa włodzimiersko-brzeskiego wakującego wraz z metropolią, jak pisałem nuncjuszowi, Orański, biskup chełmski, uzyskał na dworze króla Stanisława przywilej, by przenieść się tam, a w międzyczasie (choć został on powiadomiony o powierzeniu przez świętą nuncjaturę administracji Winnickiemu), najeżdża, zajmuje i grabi to biskupstwo, ile się da, powołując się na ten zwykły i nieformalny przywilej, czym sprawił, że jest ogólnie znienawidzony i z trudem znoszony, jak mi pisze z Włodzimierza o. oficjał i Zabokrzycki, biskup łucki. O tym biskupstwie myślał również Zabokrzycki, co zostało oznajmione nuncjuszowi z podaniem motywu, którym jest zubożenie i zniszczenie jego biskupstwa, i chęć uwolnienia się w ten sposób od swych wrogów. Nuncjusz pisze mi jednak, że włodzimierska kapituła prosiła go, by ani jeden ani drugi z tych prałatów nie został jej biskupem. Na razie nie mam wiadomości o żadnym innym kandydacie, choć pretendentów jest zapewne wielu, zwłaszcza wśród mnichów z obszaru Litwy.

Wielu zabiega również o biskupstwo lwowskie, a zjawił się tu ponownie pan Wyhowski, brat łacińskiego biskupa łuckiego. Jest tu jednak wymóg, by

kandydat był wprawdzie mnichem, a on jest jeszcze świeckim; napotka zatem wielkie sprzeciwy, największe ze strony tych, którzy będąc od dawna mnichami, aspirują do jakiegoś awansu. Jako człowiek świecki nie ma też żadnego wkładu w dobro Kościoła ani Unii w tej diecezji, więc mu zaraz zarzucają brak jakichkolwiek zasług. Nadto, skoro szlachta rości sobie prawo wyboru, będą głębokie podziały, a z uwagi na pokrewieństwa i koligacje, jestem pewny powstania wielu bardzo wpływowych i jego kandydaturze przeciwnych koterii. Skądinąd słyszę, że to dobry kandydat i prawdziwy katolik.

Do konkursu stawał też o. Cyryl Szumlański, wysuwany wcześniej na koadiutora, ale skoro Św. Kongregacja nie raczyła go zatwierdzić, a nawet wyraźnie wykluczyła, jak mi pisał [Giulio] Piazza [1706-1708], gdy był tu nuncjuszem, a ze swej strony także lud niezbyt go [fol. 233] lubi, trzeba będzie pomyśleć o kimś innym. Jest też niejaki pan Cziolański, świecki wdowiec, przeciw któremu również przemawiają względy przywołane właśnie co do pana Wyhowskiego. Jest też sporo innych, ale, o ile wiem, ze słabą siłą, protekcją i grupą zwolenników, a równych pod względem umiejętności, z trudem więc zdołają zyskać sobie głosy.

Zostaje w końcu opat Barlaam Szeptycki, archimandryta z Uniowa, bardzo lubiany przez hetmana wielkiego koronnego i resztę szlachty, bliski krewny Winnickiego, człowiek, który ma już ponad 40 lat życia klasztorne i spore dochody z opactwa, stąd nasza pewność, że biskupstwa z majątku nie ograbi. Większość tego województwa - mówię o szlachcie ruskiej - albo jest z nim związana pokrewieństwem, albo bliska mu przyjaźnią i uznaniem; jest obdarzony nie lada rozsądkiem, a o jego dotychczasowym życiu i obyczajach nie słyszałem dotąd nic z tym sprzecznego. Jedynie w sprawie Unii miałem o nim dawniej ujemne informacje i co do tego (gdy była mowa o poparciu o. Cyryla na koadiutorię) przekazywałem zawsze w listach do nuncjuszy w stosownym czasie wszystkie sprawdzone informacje, jakie mogłem o nim zdobyć.

Zawsze bowiem widziałem, że jego stronnictwo jest prężne i na każde zawołanie znajdzie się ktoś, kto za nim stanie, zwłaszcza że sympatią darzy go cała szlachta, kler, lud i ruskie bractwa. Tymczasem w maju br. z myślą o przyszłości postarałem się o to, by odbyć z nim szereg poważnych rozmów, a gdy on mi się zwierzał i usprawiedliwiał, skłoniłem go, by napisał do nuncjusza list, którego kopię mam jeszcze u siebie, z tym, że jest to raczej rodzaj wyznania wiary aniżeli list; z mej strony prosiłem nuncjusza listownie, żeby mu zechciał polecić ponowne złożenie wyznania wiary wobec metropolity albo Winnickiego. Archimandryta ten 22 maja 1708 napisał wspomniany list i 28 lipca na polecenie nuncjusza złożył wyznanie wiary na ręce Winnickiego; jego oryginał został przeze mnie wysłany nuncjuszowi, podczas gdy u mnie została autentyczna kopia podpisana i potwierdzona pieczęcią ich obu, tj. Winnickiego i tego archimandryty.

Odkąd złożył to wyznanie wiary, widziałem, że był zawsze bardzo stały i gorliwy co do Unii i z racji, o jakich pisałem do nuncjusza 29 maja i w wielu innych listach, poza wątpliwościami, jakie przedłożyłem Waszej Eminencji, wydaje mi się, że nie ma lepszego niż on. A gdyby został odrzucony, bardzo się obawiam jakiegoś buntu w tej diecezji z uwagi na duże grono braci, krewnych i przyjaciół, jakich ma; poruszyli oni, nawiasem mówiąc, wielu ze szlachty, chcąc uzyskać jego wybór na biskupa Przemyśla, kiedy został wybrany Winnicki. Mam na względzie również to, że jest już podeszłego wieku i nie może szkodzić Unii, do której z wielką gorliwością, zapałem i uczuciem przystępuje. W dodatku także pan hetman wielki koronny pisał, polecając tego archimandrytę, do nuncjusza, do Prymasa, do wicekanclerza, do kujawskiego biskupa i do innych, prosząc również mnie, bym się nie uchylał od oddania mu przysługi. Tyle więc pewnego mogę w tej chwili z wielką szczerością i prawdą przekazać Waszej Eminencji, zgodnie z informacjami, jakie odnośnie do tych wakansów na Rusi jestem w stanie uzyskać.

[fol. 233v] Inkorporacja klasztorów

Znana już jest Waszej Eminencji i Św. Kongregacji różnica zdań między ojcem [L. Kiszka] - od około 6 lat [1703] prowincjałem Litwy – a Winnickim, przedstawiona Św. Kongregacji; kiedy bowiem o. prowincjał żąda, by dwa klasztory podległe biskupowi zostały wcielone do litewskiej kongregacji, biskup tej inkorporacji jest przeciwny.

O. prowincjał opiera się na tym, że kiedy jeden z mnichów był wyznaczony przez prałata [J. Winnicki] na jego miejsce do uczestnictwa w kongregacji, jaka zwykle ma miejsce dla wyboru o. prowincjała, z upoważnieniem, aby poparł i uzyskał, co trzeba w imię biskupa (gdy on sam nie mógł się tam udać), jakkolwiek obecność na tej kapitule jest obowiązkiem wszystkich biskupów, mnich ów pozwolił sobie na arbitralną interpretację (mimo że nie był do tego upoważniony przez Winnickiego) i zaproponował na tym zgromadzeniu inkorporację tych dwóch klasztorów; w następstwie czego o. prowincjał z ramienia całej litewskiej kongregacji napisał do Rzymu prośbę o zatwierdzenie tej inkorporacji. Gdy Winnicki dowiedział się, co ten mnich wbrew jego nakazowi narobił, napisał suplikę do Rzymu i do dawnych nuncjuszy, by tej inkorporacji przeszkodzić, i dotąd jeszcze do niej nie doszło; tę interwencję powołał również w styczniu br. i 6 lutego otrzymał od Św. Kongregacji wspomnianą odpowiedź, tj.: *Advertatur cum venerit instantia*.

Szereg razy, jeszcze za życia śp. metropolity, mnisi litewscy, którzy kiedy indziej w różnych sprawach gościli we Lwowie, podejmowali pewne rozmowy z mnichami w tych stronach, zmierzając do tej inkorporacji.

Wszystko to było jednak daremne, zarówno z racji twardej postawy i sprzeciwu, na jakie u nich natrafili, jak i z obawy, by Szumlański nie dowiedział się o sprawie.

Po wyborze Winnickiego, o. prowincjał z Litwy, Leon Kiszka, w propozycjach, jakie zlecił mnichowi do przedłożenia temu biskupowi (o czym on sam mi mówił), zawarł i tę, by uzyskać inkorporację tych wszystkich klasztorów do kongregacji litewskiej pod tym prowincjałem. Winnicki powiadomił o tej sprawie archimandrytę Uniowa, Barlaama Szeptyckiego i innych mnichów, ci zaś, dowiedziawszy się o tej propozycji, prosili mnie niezbyt uprzejmie, bym wpierw poprosił nuncjusza, aby on zechciał powiadomić natychmiast Św. Kongregację, żeby zapobiegła ewentualnym krokom, jakie o. generał bazylianów mógłby pod wpływem prowincjała litewskiego podjąć w tej sprawie w Rzymie, dając do zrozumienia, że oni również chcą w stosownych listach zwrócić się z prośbą do nuncjusza. Ja do nuncjusza napisałem 3 października, mając na to zgodę także Winnickiego (który, by nie ściągnąć na siebie nienawiści litewskich mnichów, jako że ma być metropolitą, chciałby im okazać pozorną chęć pomocy nawet w sprawie inkorporacji, a po cichu przeszkodzić jej) i ww. archimandryty; zrobiłem to, przedstawiając stopniowo w innych listach powody, które w jakimś stopniu sprawiają, że tutejsi mnisi tej inkorporacji sobie nie życzą.

17 października także wspomniany archimandryta Szeptycki skierował do nuncjusza prośbę w tej sprawie [fol. 234] i pokazał mi oryginał starego listu – ja mam tu kopię - metropolity Piotra Mohyły, z dnia 12 czerwca 1608, w którym deklarował on przynależność klasztorów tej diecezji do tamtej archimandrii. Ponadto pokazał mi przywilej króla Michała wystawiony w roku 1678, mocą którego orzeka się podporządkowanie wszystkich klasztorów tej diecezji do tamtej archimandrii w Uniowie. Wprawdzie osoba świecka nie może dać uprawnień na forum duchownym, ale w tym stanie rzeczy, w sprawie tego połączenia, gdyby wbrew ich woli przyłożyć rękę do inkorporacji tych klasztorów, wszyscy podniosą wielki krzyk, a samo połączenie niewiele na tym zyska.

Racje, dla których nie chcą tej inkorporacji, wyłożyłem już nuncjuszowi, a oto one: różnice w sposobie życia, stroju, inny styl zarządzania, oraz naturalna, zadawniona niechęć między nimi. Dodam, że ponieważ tamci z Litwy nigdy nie pracowali w tych diecezjach na rzecz Unii, ci nie chcą i nie uważają za rzecz dobrą, by teraz położyli rękę na te klasztory, chcąc nad nimi górować i podporządkować je sobie. Ponieważ prowincja litewska zdobyła się po Unii na ustanowienie prowincjała dla tej kongregacji, to i oni, jak inne ruskie prowincje po Unii, mogą sobie wybrać prowincjała (o ile nie pozostali jacyś mnisi poddani, jak dawniej, biskupowi) bez zwracania się do prowincjała litewskiego, za wzorem łacińskich zakonów ojców Dominika-

nów, Franciszkanów czy innych, jakie są w tym królestwie, nie pod jednym prowincjałem, ale wieloma, zależnie od (liczby) prowincji.

Gdy chodzi o sposób życia - tamci na Litwie w określone dni jedzą mięso, ci zaś poszczą zawsze, powołując się na regułę św. Bazylego. I jeśli tamci zastosowali dyspensę, ci tyłu dyspens nie chcą.

Co do stroju - tamci (jak mi mówił wspomniany już o. Filipowicz), ponieważ byli w nowicjatach ojców Jezuitów dla reformy reguły, która w okresie schizmy już wyszła z użycia, noszą strój prostszy, na sposób jezuitki, z wąskimi rękawami, ci natomiast noszą go jak w dawnych wiekach. Ci noszą brody i bardzo długie włosy, mówiąc, że tak jest zapisane w regule, a tamci są albo całkowicie ogoleni, albo mają króciutką brodę z fryzurą obcięta na wzór księży świeckich. Tamci używają dobrego sukna i innych dobrych tkanin z obszyciami kołnierzy nawet z jedwabiu, ci zaś noszą, jak ongiś, stare, mocne materiały; tamci chodzą w butach spinanych, a ci w butach z cholewami lub w buciorach. Słowem zachodzi całkowita rozbieżność między jednymi a drugimi, jak sam widziałem, obok sporej niechęci i obawy tutejszych, by nie zostali podporządkowani tamtym. W dodatku u tamtych, przynajmniej jak dotąd, jest jakieś studium czy nauka, których u tych nie widać. Podpisując się więc pod tymi uzasadnieniami, mówią ci mnisi, którzy żadną miarą tej inkorporacji klasztorów nie chcą i proszą, i prosić będą Św. Kongregację przez nuncjusza, aby raczyła nie zobowiązywać ich do tego, w razie gdyby ojcowie z Litwy prosili o to Kongregację. To nade wszystko zda się być im drogie i chcieliby też wybierać swojego prowincjała. Jeśli w przyszłości zmienią zdanie i będą mogli zgodzić się na tę inkorporację, zostanie to przekazane nuncjuszowi. Na razie jednak rzeczy tak właśnie się mają.

Dnia 5 października napisałem do biskupa pińskiego, do o. audytora zmarłego metropolity i do ojca prowincjała, by skłonić ich serca do pokoju i zgody z Winnickim oraz do rezygnacji z przywileju, zgodnie z obietnicą, jak również do oddania głosu w dokonanym już wyborze. Ale ponieważ są w rozjazdach na Litwie, nie mogę jeszcze mieć odpowiedzi. Liczę jednak na całkiem dobry wynik, gdyż napisałem im bardzo przekonująco, a gdy odpowiedź otrzymam, przedstawię ją zaraz nuncjuszowi.

Tymczasem jedna po drugiej napływają bardzo złe wieści o poczynaniach z Chełma w związku z tym jego przywilejem, który on daje do czytania Żydom, rozprowadzając wszędzie jego kopie, zagarniając dobra, gdzie się da i prawiąc publicznie brednie. Oby go Pan Bóg oświecił! Chciał jeszcze ów przywilej wywiesić na drzwiach kościoła we Włodzimierzu [fol. 234v.] i na innych tej diecezji, lecz został wystraszony przez wojsko pana hetmana wielkiego, stacjonujące niedaleko w tamtych stronach. Nie sposób opisać wszystkich jego, niegodnych pozycji biskupa wybryków, o jakich mi piszą; na tym jednak poprzestaną, by Waszej Eminencji dłużej nie nużyć.

W sprawie seminarium ruskiego mam właśnie szukać dwóch kandydatów, których w najbliższym czasie mam nadzieję znaleźć, a zależy mi bardzo, by byli dobrzy, tacy, jakich życzy sobie gorliwość Waszej Eminencji i Św. Kongregacji, tak iż w tym, lub przyszłym tygodniu przystąpię do tworzenia go zgodnie z poleceniami, jakie otrzymałem od Waszej Eminencji i od Św. Kongregacji, która mojemu zakonowi raczyła okazać tyle dobroci, powierzając zaszczytną opiekę i kierownictwo także tego nowego, ruskiego seminarium, oprócz ormiańskiego¹⁰.

¹⁰ Ormianie wywodzą się z górzystego kraju, usytuowanego w południowo-wschodniej części Małego Kaukazu. Ludność do XX w. zajmowała się głównie rolnictwem. B. RYCHLOWSKI, *Armenia*, WEP, PWN, t. 1, W-wa 1962, s. 382 – 383. Chrześcijaństwo wprowadził tam apostoł Armenii, św. Grzegorz Oświeciciel (ok. 240 – 325/330), który przekonał do tej religii króla Tyrydatesa IV (298 – 330) i ochrzcił go ok 314 – 315 r. Armenia uchodzi za pierwsze chrześcijańskie państwo. Grzegorz Oświeciciel został pierwszym katolikosem (głową) ormiańskiego Kościoła. M. STAROWIEYSKI, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa Wschodu. Literatury...* W-wa 1999, s. 85; J. DANIELOU, H. MARROU, *Historia Kościoła*, t. 1, W-wa 1986, s. 219-220 (tłum. z języka francuskiego). Armenia już w starożytności utraciła niezależność polityczną, co wywołało długotrwałe przemieszczanie się jej ludności. Od końca XIII w. osiedlali się na Rusi Czerwonej, we Lwowie, Kamieńcu Podolskim i innych miastach. We Lwowie, już w 1316 r. posiadali własne duchowieństwo i biskupa, którzy duszpasterstwo sprawowali w obrządku ormiańskim. Ludność zajmowała się głównie handlem i rzemiosłem artystycznym. Gdy w połowie XIV w. polski król Kazimierz (1333-1370) przejął władzę nad Rusią Czerwoną w 1356, zatwierdził ich zwyczaje i przywileje, co później potwierdzali jego następcy. Ludność miała własną administrację, ograniczone sądownictwo, szkoły, bractwa i wolność wyznania. Pod względem wyznaniowym różnili się od Kościoła powszechnego od 506 r. Głównym powodem był wyznawany przez nich tzw. monofizytyzm, czyli odmienne pojmowanie prawdy wiary ustalonej na soborze w Chalcedonie w 451 r., dotyczącej współistnienia w Jezusie Chrystusie dwóch natur – Boskiej i ludzkiej. Monofizyci przyjmowali, iż po zetknięciu się w Chrystusie obu natur, natura ludzka rozplynęła się, została pochłonięta przez naturę Boską. Średniowieczne próby pojednania się Kościoła ormiańskiego z Kościołem rzymskim okazywały się nietrwałe. Na soborze ferraro-florenckim (1437-1439) część Ormian zawarła unię z Kościołem rzymskim, która upadła w XV w. po opanowaniu Konstantynopola przez Turków w 1453 r. Z. OBERTYŃSKI, *Ormianie w: Historia Kościoła w Polsce*, t. 1/2, Poznań 1974, s. 256-258; K. STOPKA, *Armenia Christiana. Unionistyczna polityka Konstantynopola i Rzymu, a tożsamość chrześcijaństwa ormiańskiego (IV – XV w.)*, Kraków 2002, s. 273-286; J. SŁOMKA, *Monofizytyzm*, EK, t 13/(2009), s. 153, 154. Pod wpływem misyjnego rozmachu cechującego Kościół katolicki po reformistycznym Soborze Trydenckim (1545 – 1563), po unii z Kościołem prawosławnym z końca XVI w. w 1635 r. doszło do zawarcia unii z Kościołem ormiańskim w Polsce, reprezentowanym przez arcybiskupa Mikołaja Torosowicza (1603/5 – 1681). Ze względu na konfliktowy charakter tego arcybiskupa, toczącego ustawiczne spory z ludnością ormiańską, wśród której byli i zdecydo-

Takie są wiadomości, które w tej chwili mogę w pokorze i szczerości podać Waszej Eminencji o tych ruskich wakansach i kandydatach. Podobną relację ślę nuncjuszowi na wypadek, gdybym przez zapomnienie, lub brak dość pewnej informacji nie opisał w moich listach wszystkiego, co się dzieje, żeby on zechciał przejrzeć wszystko, co tu streściłem i z roztropnością i kompetencją, z jaką postępował dotychczas i z jaką przy ogólnym poklasku kieruje sprawami tego pogrążonego w chaosie królestwa, znalazł dobry sposób na wszelkie problemy, jakie mogą zaistnieć i czynił to tak samo czujnie i szybko jak obecnie: aby umocnić Unię i poprzeć godnych kandydatów w interesie Stolicy Św., i na chwałę Bożą.

Refleksje nad wyżej spisanymi informacjami o dawnym stanie metropolii

1. Czcigodny o. audytor twierdzi stanowczo, że tytuł metropolitów zaczął dotyczyć Kijowa i Halicza, gdy ongiś książęta (którzy zamierzali też zostać królami) przenieśli tron do Halicza, dlatego wydaje się, że to miasto miało arcybiskupa i stosowny tytuł.

Odnosnie do tego:

Wpierw winien wskazać, komu się wydawało: czy samemu metropolicie, czy też metropolicie wraz z książętami. Jeśli pierwsze, to wydaje się to mało prawdopodobne, ponieważ królowie i książęta zawsze ingerowali w sprawy awansów duchowieństwa w swoim państwie, jak to czynią również obecnie. A to jest dowodem, że katedra nie została zlokalizowana w Haliczu, dopóki książęta nie przenieśli tam swojego tronu. Jeśli drugie, to powinien wskazać przywilej i fundację tych książąt, co będzie również trudne, gdyż owi książęta zostali poddani władzy Polaków, a z nowymi Władcami zostały wydane nowe prawa i konstytucje¹¹.

wani przeciwnicy unii, dla jej umocnienia, z inicjatywy nuncjusza Antonio Pignatello (1660 – 1668) i za zgodą Kongregacji Rozkrzewiania Wiary, ufundowano w 1664 r. Papieskie Kolegium Ormiańskie, nastawione na kształcenie chłopców ormiańskich, kandydatów do kapłaństwa, w duchu katolicyzmu. Prowadzenie go powierzono włoskiemu zakonowi ojców Teatynów. W sprawozdaniu z sytuacji Ormian w Rzeczypospolitej dla Rzymu z 1665 r., ówczesny rektor Kolegium informował, że Ormian jest ok. 3000 osób. W sprawozdaniu z 1671 r. podano, że Ormianie znajdują się w 9 miastach Rusi, mają w nich 18 kościołów, 37 duchownych, 26 kapłanów, 2 biskupów i 9 seminarzystów. OBERTYŃSKI, *Unia Ormian polskich*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, s. 323-340; B. KUMOR, *Historia Kościoła*, cz. V, Lublin 1984, s. 246-247; BŁAŻEJOWSKI, dz. cyt., s. 86 – 87.

¹¹ Władza Polaków na Rusi Czerwonej na stałe została wprowadzona w połowie XIV w.

2. Że niejaki Tuczapski pierwszy zaczął się podpisywać jako biskup lwowski, jak się okaże przy pierwszej erekcji dokonanej przez Zygmunta Pierwszego.

Oдноśnie do tego:

Jeśli ta erekcja została dokonana przez Zygmunta I, to ów Tuczapski winien mieć przywilej króla Zygmunta, przez który został unieważniony przywilej owych dawnych książąt, którzy zostali opanowani przez Polaków. Dlaczego zatem metropolita nie reklamował przeciw tej nowej erekcji dokonanej wbrew prawu metropolii? Dlaczego nie przepędza Tuczapskiego wyznaczając nowego wikariusza zamiast niego? Ponadto nie tylko Tuczapski, lecz również wielu innych w konsekwencji podpisywało się jako biskupi lwowscy. Dlaczegoż więc w tak długiej serii biskupów niczego nie podjęto ani nie osiągnięto dla restytucji halickiej katedry, lecz trwano w tak długim milczeniu? Była pora naprawdę stosowna do reklamacji i przedłożenia dokumentów wobec Stolicy Ap., kiedy pod szczęśliwym panowaniem błogosławionej pamięci Klemensa VIII Ruś przystąpiła do świętej Unii i Bałaban¹², ówczesny biskup lwowski, podpisał ją; a tu tymczasem dalej panowało milczenie.

[fol. 235] 3. Twierdzi, że przez owego Jeremiasza, patriarchę Konstantynopola, były erygowane bractwa i że królowie przyznali prawo wyboru odnośnie do biskupstwa lwowskiego. Jeśli zatem zostało przyznane prawo wyboru i biskup lwowski, począwszy od Tuczapskiego, był zawsze biskupem lwowskim, halickim i kamienieckim, aż do ostatniego biskupa, którym był Szumlański, to diecezjanom lwowskim nie należy odmawiać prawa wyboru na Halicz, zarządzany zawsze przez biskupów lwowskich, skoro jest taki przywilej od królów Polski. Dalej, jeśli wspomniany Jeremiasz tak bardzo usiłował rozszerzyć schizmę, nie wyda się wiarygodne, by chciał dokonać redukcji katedr, uzyskując prawo wyboru na katedrę lwowską, ale z wykluczeniem halickiej, tym bardziej, że prawo wyboru na katedrę zaistniało za czasów Zygmunta Pierwszego, kiedy to Tuczapski zarządzał obu katedrami. Stąd Jeremiasz, skoro inny, podobny przywilej Zygmunta Pierwszego nie stracił ważności, powinien był uzyskać potwierdzenie prawa.

4. Twierdzi, że biskupstwo lwowskie oderwane od katedry halickiej nie istnieje i nie ma własnej erekcji.

Oдноśnie do tego:

Jeżeli nie istnieje biskupstwo, dlaczego w pełni świadom tego prawa śp. metropolita i wielu innych, zarówno metropolitów jak i biskupów, uznawało aż po dziś dzień biskupów lwowskich za rzeczywiście takich? Należałoby tych biskupów zwać raczej nic nie mającymi (*Nullatenentes*) a nie

¹² Biskup Bałaban na etapie przygotowania do Unii podpisał swą zgodę, ale później ją odwołał.

lwowskimi (*Leopolienses*). Dlatego, jeśli, jak wyznaje, erekcja została dokonana za czasów Zygmunta Pierwszego, nie możemy zarzucić, że nie ma żadnej erekcji, jeśli zaś ma erekcję, będzie ona dotyczyć także katedry w Haliczu, którą zawsze zarządzali biskupi lwowscy, od Tuczapskiego począwszy.

Wreszcie, jeśli prawo ponownej inkorporacji katedry halickiej do metropolii opiera się na przywilejach władców, którzy w dawnych czasach przenieśli tron do Halicza i byli zmuszeni do uległości przez Polaków, to również prawo wyboru, jakie sobie roszczą lwowscy diecezjanie, opiera się na przywilejach, które uzyskali od zwycięskich królów Polski i które potwierdziła praktyka; a skoro zakon bazylikański Litwy (choć jest to prowincja podległa temu królestwu) mocą przywilejów, jakie posiada, rości sobie prawo wyboru pasterza wszystkich Rusinów i domaga się zachowania tego prawa, to ta prowincja lwowska, mocą przywilejów, jakie posiada, też będzie mogła wymagać prawa wyboru partykularnego pasterza tej katedry; tym bardziej że prawo wyboru w Kościołach wschodnich wydaje się bardzo dawne.

Są to pokorne refleksje nad przedłożonym przez o. audytora, starodawnym statusem metropolii kijowskiej, które uniżenie poddaję najroztropniejszej ocenie Waszej Eminencji.

[*fol. 235v, rewers*]

o. Trombetti, Ruteni

(*infra*) Nella Congr. z 29 stycznia 1709

Strona tytułowa dokumentu w zachowanej pisowni oryginalnej

ВИДАННЯ УКРАЇНСЬКОГО КАТОЛИЦЬКОГО ЧИВЕРСИТЕТУ
ІМ.СВ. КЛИМЕНТІЯ ПАРИ
EDITIONES UNIVERSITATIS CATHOLICAE UKRAINORUM
S.CLEMENTIS PAPAE
MONUMENTA UCRAINAE HISTORICA
Tom – V – Vol.
(1702-1728)
ЗІБРАВ
МИТРОПОЛИТ АИДРЕЇ ШЕПТИЦЬКИЙ
COLLEGIT
METROPOLITA ANDREAS SEPTYCKYJ
РИМ 1968 ROMAЕ